Józef Orczyk

WYBRANE KONSEKWENCJE PRZYJĘCIA ZASAD GOSPODARKI RYNKOWEJ DLA ROZMIARÓW I STRUKTURY KSZTAŁCENIA NA POZIOMIE WYŻSZYM

Wprowadzenie

Transformacja systemowa, która dokonuje się w byłych krajach socjalistycznych postrzegana jest głównie przez pryzmat zmian politycznych i gospodarczo-społecznych, natomiast stosunkowo mało uwagi poświęcono dotychczas przemianom w zakresie tego, co utrwala i kształtuje dany system w dłuższym okresie, to jest instytucjom państwowym i społecznym. Chodzi tu nie tylko o zmiany kształtu organizacyjnego, ale zakresu działań, sposobów zasilania w środki oraz funkcjonowania. Ten złożony temat stanie się na pewno przedmiotem wielu analiz i sporów.

Szczególnie istotne z punktu widzenia przyszłości są zmiany w szkolnictwie, ich synchronizacja ze zmianami ustrojowymi i gospodarczymi. Zmiany instytucjonalne w szkolnictwie wymagają nie tylko czasu, ale i środków. Najszybciej – tak ze względu na skalę, jak i powiązania z gospodarką – przekształcenia dokonują się w najwyższym i jednocześnie najbardziej zróżnicowanym sektorze szkolnictwa, tj. w szkołach wyższych.

Wskazanie, jak dokonuje się proces przystosowania szkolnictwa wyższego w sensie ilościowym i strukturalnym do realiów gospodarki rynkowej w Polsce wymaga nie tyle liczb, ile identyfikacji mechanizmu, który ten proces kształtuje. Mechanizm ten zakłada, m.in. większą swobodę w zakresie pozyskiwania i wydatkowania środków wszystkich podmiotów związanych z funkcjonowaniem szkolnictwa wyższego. Chodzi tu nie tyle o państwo czy szkoły wyższe i ich pracowników, ile o samych studentów i ich rodziny, gdyż w coraz większym stopniu finansują oni studia. Szkolnictwo wyższe jest nadal w głównej mierze finansowane przez państwo, ale nakłady studentów stanowią coraz bardziej liczącą się pozycję w dochodach szkół – chodzi tu nie tylko o samych studentów, lecz także o tworzenie mechanizmu wiązania wydatków państwa na szkolnictwo z liczbą studentów.

1. Trochę historii

Szkoły wyższe jako instytucje społeczne spełniają różne, choć nakładające się, funkcje, z których najważniejsze to: kształceniowa, badawcza, kulturotwórcza. Historyczny rozwój szkolnictwa wyższego doprowadził do wyodrębnienia się instytucji związanych nie tylko z tematyką badań i zakresem merytorycznym kształcenia, ale i odmiennym zaangażowaniem pracowników i środków materialnych w realizacje funkcji badawczej i kształceniowej.

W ramach gospodarki centralnie planowanej podkreślano głównie ich rolę jako „dostawcy" wykwalifikowanych kadr dla przedsiębiorstw i instytucji państwowych. Państwo jak gdyby zamawiało w szkołach wyższych określoną liczbę absolwentów, gwarantując im pracę, mniej lub bardziej zgodną z posiadanymi przez nich kwalifikacjami. Istotą sprawy pozostawał centralny mechanizm zarówno określania liczby potrzebnych absolwentów, jak i rozdzielania zadań pomiędzy poszczególne szkoły wyższe[1].

Rozwój szkolnictwa wyższego, jego postępująca autonomizacja, zwłaszcza w sferze badań naukowych, nie powodowały zasadniczych zmian systemu przyjęć na studia. Można było jednak obserwować coraz wyraźniejsze akcentowanie interesów poszczególnych uczelni w zakresie określania limitów przyjęć na studia oraz dążenia do prowadzenia jak największej liczby kierunków i specjalności celem zagwarantowania szans rozwoju kadry naukowej.

Istotniejsze zmiany liczby przyjmowanych na studia dokonywały się pod wpływem czynników demograficznych i potrzeby zwiększania liczby studentów (zwłaszcza tzw. wskaźnika skolaryzacji młodzieży) jako wyrazu swoistej wiary, że potęgowanie zasobu wykształconych zawodowo pracowników jest ważnym elementem rywalizacji ekonomicznej i ideologicznej z krajami wysoko rozwiniętymi – nie bacząc na jego wykorzystanie. Znaczenie miała też sytuacja finansowa państwa wyrażająca się nie tylko możliwością utrzymania szkół wyższych, ale i skalą inwestycji, które stanowiły przesłankę do zwiększenia liczby studentów – zwłaszcza przyjmowanych na studia techniczne.

2. Kierunki zmian

Skrótowo przedstawiony mechanizm rozwoju szkolnictwa wyższego ukształtowany w latach pięćdziesiątych obowiązywał praktycznie do końca lat osiemdziesiątych. Początki lat dziewięćdziesiątych to okres wzrostu autonomii uczelni wyższych, jeśli chodzi o określanie limitów przyjęć, programów kształcenia czy też stworzenie możliwości powstania uczelni prywatnych.

[1] Zagadnienia te zostały opisane w wielu pracach, między innymi w: **M. Gmytrasiewicz**, Ekonomiczne uwarunkowania szkolnictwa wyższego, Warszawa 1975, s. 212.

Jeśli chodzi o uczelnie państwowe, to zmienił się w pewnym zakresie algorytm ich finansowania – znaczna część środków przyznawanych przez Ministerstwo zależy od liczby studentów. Inaczej mówiąc, Ministerstwo nie określa limitów przyjęć, lecz finansuje część wydatków szkół wyższych w zależności od liczby studentów i kierunku studiów. Ponadto uczelniom stworzono swobodę w zakresie rozwijania tych form kształcenia, za które mogą pobierać opłaty od studentów i słuchaczy. Chodzi tu o studia podyplomowe, wieczorowe i zaoczne oraz wszelkiego rodzaju kursy.

Problemem dla władz szkół wyższych pozostaje więc pozyskanie studentów oraz określenie proporcji pomiędzy różnymi rodzajami aktywności, tak aby wykorzystać posiadane zasoby, a jednocześnie pozyskać środki finansowe. Finansowanie przez państwo ma zapewnić uczelniom publicznym przetrwanie – pod warunkiem pozyskania studentów – natomiast nie zapewnia rozwoju.

Kwestią pozostaje, czy poprzez modyfikację systemu finansowania wyższych szkół państwowych uda się zmienić zakres ich działania, tj. dostosować strukturę i rozmiary kształcenia do tzw. potrzeb, czyli oczekiwań i możliwości finansowych potencjalnych słuchaczy i studentów. To że studia stacjonarne w uczelniach państwowych są nadal bezpłatne (niezależnie od społecznej doniosłości tego), można uznać jako jeden z czynników zakłócających proces przystosowania się szkolnictwa wyższego do zasad związanych z gospodarką rynkową. Bezpłatność bowiem studiów (a nie stypendia i inne formy pomocy państwa) powoduje, że elementem wyboru szkoły wyższej czy kierunku studiów jest nie tylko zainteresowanie uzyskaną wiedzą i szansą uzyskania pracy umożliwiającej jej wykorzystanie, ale również sam fakt przyjęcia na studia i związane z tym korzyści – wybór studiów wyższych jest zawsze wypadkową oddziaływania wielu czynników, a w warunkach bezrobocia dla wielu absolwentów szkół średnich dostanie się na studia w uczelni państwowej stanowi w dużej mierze cel tzw. autoteliczny. W rezultacie prowadzi to do utrzymania się kierunków studiów – niekiedy bardzo kosztownych – których absolwenci mają bardzo nikłe szanse znalezienia w przyszłości pracy umożliwiającej chociażby częściowe wykorzystanie wiedzy zawodowej uzyskanej na uczelni.

3. Aspekty teoretyczno-ekonomiczne wykształcenia

Chcąc ocenić potencjalny i rzeczywisty wpływ rynku pracy na rozmiary i strukturę kształcenia w Polsce, warto przypomnieć poglądy związane z jakościowymi analizami efektów kształcenia, a dotyczące teorii kapitału ludzkiego i segmentacji rynku pracy.

Ekonomiczną wartość kształcenia w świetle teorii kapitału ludzkiego szacuje się, biorąc pod uwagę korzyści dochodowe, które ono przynosi jego posiadaczowi jako swoistemu nośnikowi kapitału.

Wykształcenie w tym ujęciu jest swoistą inwestycją, która jego posiadaczowi przynosi określone profity dochodowe i prestiżowe. Masowość i różnorodność form korzyści, ich wieloaspektowość, czyni kształcenie opłacalnym w skali społecznej. Stało się to w latach sześćdziesiątych i początkach lat siedemdziesiątych przyczyną znaczne-

go wzrostu nakładów państwa na szkolnictwo, zwłaszcza wyższe, w bogatych krajach zachodnich. Również wiele krajów biedniejszych widziało we wzroście potencjału edukacyjnego społeczeństw szanse wydostania się ze stanu zacofania i stagnacji. Końcowe lata siedemdziesiąte oraz lata osiemdziesiąte przyniosły konieczność skorygowania tej tezy. Okazało się bowiem, że zwiększenie nakładów państwa na szkolnictwo, w tym zwłaszcza wyższe, nie przyniosło ani spodziewanych efektów, tj. przyspieszenia poprawy materialnych warunków życia (dochodu narodowego na mieszkańca), ani zmniejszenia napięć i dywersyfikacji społecznych.

Nie wyjaśniając szczegółowych przyczyn tego zjawiska warto przypomnieć, że:

1) Lepsze zarobki (dochody) wyżej wykształconych czy wykwalifikowanych nie są odzwierciedleniem tylko wyższej produktywności, lecz również relacji podaży i popytu na określone kwalifikacje – przy czym substytucja na rynku pracy jest coraz bardziej ograniczona.

2) Analizując związek pomiędzy kosztami uzyskania dyplomu a wzrostem produktywności pracy w skali makro, nie uwzględnia się często w obliczeniach zmian w strukturze zatrudnienia, które są związane ze wzrostem wykształcenia – chodzi tu nie tylko o zmiany w układzie funkcjonalno-awansowym, lecz również ilościowo-strukturalne, na przykład podniesienie poziomu edukacji kobiet powoduje wzrost ich aktywności zawodowej. Kobiety podejmują częściej niż mężczyźni pracę w usługach, gdzie wydajność pracy jest niższa, a ponadto czas ich pracy krótszy (zwolnienia z tytułu opieki nad dzieckiem itp.). Podobne skutki ma zatrudnianie, w znacznej części wykształconej do zupełnie innej profesji, kadry na stanowiskach administracyjnych, z którymi są związane prace, do których wykonywania osoby te często nie są właściwie przygotowane – obniża to społeczną efektywność kształcenia.

3) Wytwarzanie nadwyżek ilościowych, czy niedopasowanie struktury kwalifikacyjnej do popytu prowadzi do wykonywania przez część ludzi z cenzusem pracy nie wymagającej tego typu kwalifikacji – łączy się to ze zjawiskiem wypierania przez pracowników wyżej wykształconych z niektórych stanowisk osób nie tyle mniej produktywnych, ile nie posiadających odpowiedniego dyplomu i w związku z tym nie potrafiących się przystosować szybko do zmian sytuacji na rynku pracy.

4) Przecenianie efektów długości kształcenia a niedocenianie kulturowo-organizacyjnych elementów efektywności pracy, związanych z tradycjami solidnego wykonywania zobowiązań, jawności i jasności kryteriów oceny, sprawności i wydajności pracy, których istnienie lub nie, przesądza w istotnej mierze o społecznej efektywności kształcenia i jest równocześnie warunkiem dobrej realizacji procesu kształcenia.

Sytuacja istniejąca pod koniec lat siedemdziesiątych i w latach osiemdziesiątych – kiedy gwałtownie zaczęła rosnąć opłacalność wykształcenia zawodowego na poziomie wyższym w krajach rozwiniętych, gdzie jednocześnie nasilała się dywersyfikacja społeczna, skłania do przyjęcia tezy o potrzebie unikania w analizach ekonomicznej efektywności wykształcenia nadmiernej agregacji, gdyż zaciemnia ona sytuację i prowadzi do mylnych uogólnień. Doceniając wagę inwestycji oświatowych państwa, trzeba jednak mieć na uwadze, że nie tyle wielkość nakładów, co ich odpowiednia struktura decyduje

o ekonomicznej efektywności uzyskanego dzięki nim wykształcenia – chodzi tu o wiązanie nakładów państwa i ludności z efektami[2].

Mając na uwadze wspomniane cechy teorii kapitału ludzkiego, warto przypomnieć, że zdając sobie sprawę z ograniczonej możliwości wyjaśniania związków nakładów państwa na oświatę z uzyskanymi efektami, próbowano to uzupełnić poprzez teorię segmentacji rynku pracy. Zakładała ona m.in., że ekonomiczny sens wykształcenia jest związany z rzetelnością informacji o kandydacie do pracy, zawartych w dyplomie ukończenia szkoły. Teoria ta zakłada że:

1) kształcenie sprowadza się przede wszystkim do uzyskania odpowiedniego dyplomu, który jest głównie niedoskonałym odbiciem potencjalnych zdolności, a w mniejszym stopniu nabytych umiejętności;

2) dyplom ma w dużym stopniu wartości samoistne, a ukończenie szkoły staje się swoistą gwarancją statusu zawodowego i materialnego jako zadośćuczynienia z tytułu spełnienia wymogów instytucjonalnych związanych ze statusem danej szkoły czy kierunku studiów;

3) gdyby udało się znaleźć lepsze w sensie jakościowym lub tańsze metody rozpoznawania cech osobowych, potencjalnych zdolności ludzi, szkoły, uczelnie stałyby się w pewnym stopniu zbędne – wystarczyłoby dokształcanie i doskonalenie w ramach zakładów pracy.

Zwolennicy tej teorii nie doceniają jak gdyby „wartości dodanej", którą przynosi ukończenie szkoły wyższej. Szkolnictwo pełni w tym układzie głównie rolę sortera, który przyczynia się do lepszego rozpoznawania cech osoby na tle grupy rówieśniczej w danym środowisku i uświadamia uczniowi, jego rodzinie oraz innym podmiotom realizującym proces kształcenia, gdzie mógłby je najlepiej wykorzystać. Teoria segmentacji rynku pracy zakłada nie tylko możliwość rozpoznania przez poszczególne stopnie edukacji osobowości kształcącego się, ale rozpoznanie potrzeb kadrowych gospodarki i instytucji oraz mechanizmu ich obsadzania, w którym szkoły odgrywają istotną rolę. Jest to możliwe tylko w społeczeństwach o stabilnych układach wartości, takich jak np. japońskie, gdzie notuje się duże zaufanie do szkoły, wystawianych w niej ocen i związanych z nimi procesów społecznej selekcji.

Wykorzystując wspomniane wyżej ujęcia dla oceny szkolnictwa wyższego w Polsce po II wojnie światowej, można stwierdzić, że w coraz to mniejszym stopniu spełniało ono oczekiwania inwestycyjne tak w sensie indywidualnym, jak i w pewnym stopniu społecznym. Rolę sortera społecznego realizowano głównie na niższych szczebalch edukacji, tj. kiedy po ukończeniu szkoły podstawowej dokonywał się zasadniczy proces selekcji społecznej. Wybór szkoły zawodowej przesądzał praktycznie o przerwaniu dalszej edukacji.

---

[2] **J. Orczyk**, Ekonomiczna interpretacja procesu kształcenia (propozycja modelowa), Kwartalnik Pedagogiczny, 1985, nr 2, s. 27 - 40; w: Edukacja. Technologia kształcenia. Media. Książka poświęcona Profesorowi Leonowi Leji, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1993, s. 119 - 127.

4. Przywracanie elementów ekonomicznej wartości wykształcenia

Wprowadzenie gospodarki rynkowej w latach dziewięćdziesiątych zostało odczytane jako przywrócenie inwestycyjnego aspektu wyższego wykształcenia w skali indywidualnej. Rachunek makroekonomiczny z wielu względów (głównie z powodu zatrudniania dużych grup wysoko wykształconych pracowników w tzw. sferze budżetowej, gdzie płace są nadal bardzo niskie) nie potwierdza tej tezy. Sytuacja jest inna w sektorze prywatnym, gdzie już występuje duże zróżnicowanie dochodów, a wysokie zarobki ma kadra kierownicza – przeważnie wysoko kwalifikowana.

Zmienia się struktura zatrudnienia i, co istotne, powstaje zapotrzebowanie na nowe kwalifikacje i zawody, choć jednocześnie maleje znaczenie wielu dotychczasowych zawodów i związanej z nim dotychczas kadry. W warunkach nasilającego się bezrobocia i wzrostu znaczenia kryterium efektywności pracy, rola wykształcenia zawodowego na poziomie wyższym zaczyna zdecydowanie wzrastać. Zwiększa ono istotne szanse uzyskania pracy i większych dochodów zwłaszcza dla pracujących w sektorze prywatnym. Coraz liczniejsza jest grupa ludzi skłonna do inwestycji edukacyjnych – obok coraz liczniejszych szkół prywatnych, również uczelnie państwowe organizują na coraz szerszą skalę odpłatne kształcenie zaoczne i wieczorowe na tych kierunkach, które znajdują chętnych, tj. rokują absolwentom szanse uzyskania pracy.

Proces wzrostu liczby studentów w skali kraju coraz wyraźniej łączy się ze spadkiem udziału nakładów na szkolnictwo wyższe w budżecie państwa. Już to można uznać za wskaźnik prywatyzacji szkolnictwa wyższego – nie chodzi tu tyle o aspekt instytucjonalny, ile o finansowanie studiów w coraz to większym stopniu przez samych zainteresowanych i ich rodziny. Zmienia się optyka oceny opłacalności kształcenia na poziomie wyższym ze społecznej na indywidualną.

Tabela 1

Udział nakładów na szkolnictwo wyższe w budżecie i liczba studentów w Polsce w latach 1989 - 1993

Wyszczególnione	Lata				
	1989	1990	1991	1992	1993
Wydatki bieżące państwa w (%)	2,8	3,6	2,7	2,6	2,7
Liczba studentów szkół wyższych (w tys.)	378	404	428	496	608

Uwaga: Liczba studentów w 1989 r. jest zaniżona dlatego, że dane w późniejszych latach obejmują również studentów szkół wyższych podległych ministerstwu obrony narodowej i ministerstwu spraw wewnętrznych.

Źródło: Rocznik Statystyczny 1991, s. 146, 439; 1993, s. 146, 439.

Trzeba tu zaznaczyć, że spadek nakładów na szkolnictwo wyższe wyraził się przede wszystkim zmniejszeniem wydatków budżetu na pomoc materialną dla studentów i na

wynagrodzenia pracowników szkół wyższych – choć równocześnie rosło znaczenie wydatków na cele dydaktyczne – głównie zakup wyposażenia i środków dydaktycznych.

Nie analizując dokładnie uwarunkowań i skutków zmian wielkości i struktury wydatków z budżetu państwa na szkolnictwo wyższe, trzeba powiedzieć, że spadek ich znaczenia, jeśli chodzi o możliwości rozwoju szkolnictwa wyższego, w konsekwencji powoduje również jego dywersyfikację instytucjonalną (np. wymusza rozwijanie szkół zawodowych, sprzyja powstawaniu uczelni prywatnych). Procesy te dopiero się rozpoczęły, na przykład statystyki szkolnictwa wyższego nie wyodrębniają jeszcze studentów studiów pierwszego stopnia tzw. licencjackich – kształcą się oni zarówno w oddzielnych uczelniach, jak i w ramach istniejących wydziałów prowadzących głównie studia magisterskie.

Istniejące statystyki pozwalają natomiast przedstawić zmiany liczby i struktury studentów według kierunków studiów (tab. 2). Dane te wskazują nie tylko na wzrost ogólnej liczby studentów, ale i na znacznie większą dynamikę przyrostu w ramach innych niż stacjonarne forum kształcenia (wieczorowe i zaoczne). Jeśli chodzi o kierunki studiów, to następują zmiany strukturalne. Rośnie przede wszystkim udział studentów z kierunków ekonomicznych i prawnoadministracyjnych, zwłaszcza na studiach zaocznych i wieczorowych. Zmniejszył sie udział studentów kierunków rolniczych i technicznych – zwłaszcza na studiach zaocznych i wieczorowych. Gdyby porównać strukturę liczby studentów z lat dziewięćdziesiątych i wcześniejszych, wtedy zmiany byłyby znacznie wyraźniejsze. Patrząc na te dane można by wyrazić opinię, że zasadnicze zmiany strukturalne już się dokonały – **tak jednak nie jest,** choć tempo zmian strukturalnych uległo ostatnio pewnemu spowolnieniu. Powstaje pytanie: które kierunki studiów zwiększą liczbę studentów w najbliższych latach, kiedy to zwiększy się istotnie liczba kandydatów na studia, czy nie będą w nich partycypowały szkoły obecnie kształcące absolwentów, których duży odsetek nie może znaleźć pracy umożliwiającej im chociażby częściowe wykorzystanie uzyskanej na Uczelni wiedzy. Porównując strukturę studiów według kierunków w Polsce i krajach na zbliżonym i wyższym poziomie dochodu narodowego na mieszkańca, można oczekiwać dalszych zmian strukturalnych – są one warunkowane przede wszystkim rozbudową studiów pierwszego stopnia. Nie jest to proces łatwy, gdyż tradycje studiów magisterskich mają w Polsce silną pozycję.

Rozwój odrębnych studiów zawodowych w Polsce łączy się silnie z tworzeniem w ostatnich latach szkolnictwa niepaństwowego, zwłaszcza prywatnego. Liczba szkół i studentów w nich się kształcących na studiach dziennych i w innych formach szybko rośnie.

Dalszy rozwój tych szkół jest ściśle związany z zakresem gospodarki prywatnej w Polsce. Specyfika szkoły wyższej wymaga jednak określenia nie tylko kontroli tych szkół, ich powiązania ze szkołami państwowymi, ale i pewnych powiązań z budżetem państwa[3].

[3] **M. Peston**, Privatisation of Education, w: Privatisation and the Welfare State, eds. J. Legrand, R. Robinson, London 1985, s. 146 - 159.

Tabela 2

Studenci szkół wyższych według grup kierunków studiów (w %)

Wyszczególnienie	Ogółem (w tys.)	Techniczne	Rolnicze	Ekonomiczne	Prawno-administracyjne	Humanistyczne	Matematyczno-przyrodnicze	Medyczne	Wychowania fizycznego	Artystyczne	Teologiczne	Pozostałe
Razem												
1980/1981	453,7=100	32,2	8,9	12,0	7,1	18,5	8,1	7,7	3,0	1,7	0,8	-
1985/1986	340,7=100	24,9	6,8	10,2	5,8	25,6	9,6	10,0	3,6	2,2	1,2	-
1990/1991	403,8=100	22,8	6,3	10,5	6,2	27,0	9,6	9,6	3,8	1,7	2,3	1,0
1991/1992	428,2=100	23,8	5,2	11,8	6,5	25,9	9,9	8,7	3,5	1,6	2,1	0,8
1992/1993	495,7=100	22,4	5,1	14,6	7,5	25,8	9,5	7,1	3,3	1,5	2,1	0,9
1993/1994												
Studia dzienne	ogółem (w%)	**ogół studentów =100**										
1980/1981	65,9	34,7	8,8	10,3	4,9	16,0	8,2	11,5	2,5	2,2	0,9	-
1985/1986	78,0	27,5	6,6	9,4	4,7	22,6	9,6	12,8	3,3	2,4	1,1	-
1990/1991	77,2	26,3	5,4	10,0	4,8	23,6	9,6	12,3	3,2	2,0	2,2	1,3
1991/1992	76,3	26,4	5,3	10,9	4,9	23,5	10,0	11,3	3,0	2,0	2,0	0,8
1992/1993	72,5	25,5	5,5	13,7	5,0	22,8	10,1	9,7	2,9	2,0	1,9	1,1
1993/1994												

Uwaga: W latach 1980/1981 i 1985/1986 nie uwzględniono słuchaczy szkół resortowych ministerstwa obrony narodowej i ministerstwa spraw wewnętrznych.

Źródło: Rocznik Statystyczny 1992, s. 424; 1993, s. 442. Obliczenia własne.

Mówiąc o prywatyzacji szkolnictwa, trzeba bowiem odróżniać powstawanie szkół prywatnych opartych na prywatnym kapitale od prywatnego finansowania – w tym zakresie istnieje w Polsce wiele do uregulowania, jeśli chodzi o możliwości wspierania studentów czy innego sterowania rozwojem kształcenia w tego typu szkołach (zwłaszcza gdyby chcieć rozwinąć tą drogą droższe formy kształcenia, np. techniczne)[4].

Tabela 3

Wyższe szkoły niepaństwowe w Polsce

Lata	Liczba szkół	Liczba studentów (w tys.)	Procent ogółu studentów w Polsce
1991/1992	10	13,6	3,2
1992/1993	18	17,9	3,6
1993/1994	32	25,5	4,2

Źródło: Rocznik Statystyczny 1993, s. 428 i 442; Rzeczpospolita 7 lutego 1994, (dodatek statystyczny); obliczenia własne.

5. Uwagi końcowe

Analizując rozwój szkolnictwa wyższego w Polsce, można wyraźnie dostrzec jego rozwój ilościowy jako symptomy przekształceń strukturalno-jakościowych. Biorąc pod uwagę tzw. stopę skolaryzacji młodzieży, można rokować dalszy wzrost ilościowy szkolnictwa. Jeśli chodzi o nakłady, to możliwości ich zwiększenia ze strony państwa są niewielkie. Szkolnictwo wyższe samo więc musi pozyskiwać środki. Stanie się to realne tylko w przypadku, kiedy wykształcenie pozyskiwane w szkołach będzie przynosiło korzyści w sensie wzrostu szans uzyskania pracy, czy też większych dochodów i innych korzyści płynących z wykonywania w sposób efektywny pracy związanej z wykształceniem – i to ma już częściowo miejsce w Polsce. Zwiększa się więc istotnie instrumentalna wartość wykształcenia, inne jego aspekty zyskają na znaczeniu dopiero wtedy, kiedy wzrośnie ewidentnie znaczenie i stopa życiowa tych grup ludności, ktore przywiązują tradycyjnie wagę do pozainstrumentalnych aspektów wykształcenia.

Można zaryzykować tezę, że występują obecnie symptomy nakładania się dwóch układów, jeśli chodzi o wyższe szkolnictwo zawodowe.

Jeden układ stanowią dwie grupy szkół. Pierwszą, przyjmującą coraz większą liczbę absolwentów szkół średnich, stanowią coraz mocniej rozwijające się szkoły zawodowe, w tym prywatne o charakterze masowym, o stosunkowo krótkim okresie edukacji –

[4] Por. **J. Orczyk**, Pomoc materialna dla studentów, Polityka społeczna 1991, nr 1, s.13 - 14.

w pewnym stopniu kosztem szkół policealnych. Drugą grupę, nie wykazującą wyraźnej dynamiki liczbowej, stanowią i stanowić powinny uczelnie lub wydziały elitarne, kształcące w tradycyjnych zawodach i w ramach długiego cyklu, takie jak np. medyczne, prawnicze, niektóre techniczne i inne – cechą tych uczelni będzie zawsze łączenie badań naukowych z kształceniem. Odrębność i komplementarność obydwu rodzajów szkół jest zjawiskiem znanym w świecie, ale ukształtowanie proporcji i relacji pomiędzy nimi zajmie w Polsce jeszcze sporo lat – zasadniczą sprawą będzie stworzenie odrębnych struktur organizacyjnych dla poszczególnych rodzajów szkół i świadomościowe zaakceptowanie tego faktu.

Drugi układ nie rysuje się tak wyraźnie, ale jego symptomy są również widoczne. Kwestią pozostaje jego trwałość i proporcje. Chodzi tu o wyodrębnienie szkół, których absolwenci, a przynajmniej znaczna ich część (zwłaszcza pracująca w sektorze prywatnym) ma szanse uzyskania relatywnie wysokich dochodów, oraz szkół, których ukończenie zwiększa istotnie szanse uzyskania pracy (głównie w sektorze publicznym), choć nie rokuje szans wysokich dochodów.

Nakładanie sie tych układów, wzrastające różnice w zasobności rodzin, z których wywodzą się słuchacze, odmienna szansa opłacalności wykształcenia z punktu widzenia uzyskiwanych w przyszłości dochodów, spowoduje dodatkowe trudności w zakresie finansowania szkół, zwiększy naciski na stworzenie systemu kredytowania studentów i zróżnicowania systemu płac. Konieczne stanie się wcześniej lub później wprowadzenie systemu kredytowania studiów dziennych. System ten będzie musiał uwzględniać gwarancje i spłacanie części kredytów przez państwo lub samorządy w przypadku podejmowania pracy przez absolwentów w sektorze publicznym (administracja, oświata publiczna, służba zdrowia, nie mówiąc już o policji czy wojsku).

Rozwój szkolnictwa wyższego w warunkach gospodarki rynkowej będzie coraz to bardziej autonomiczny, ale elementy regulacji czy sterowania będą występowały zawsze. **Szczególnego znaczenia nabiera synchronizowanie zmian wielkości i struktury nakładów państwa i ludności.** Wymaga to tworzenia instrumentów ciągłego rozpoznawania i oceny tego, co się w uczelniach dzieje, dostrzegania społecznych i ekonomicznych aspektów zmian, a przede wszystkim konsekwencji działań, odpowiedniej ich prezentacji oraz cierpliwości w zakresie oczekiwania na efekty.

CERTAIN CONSEQUENCES OF INTRODUCING THE PRINCIPLES OF MARKET ECONOMY FOR THE STRUCTURE OF HIGHER EDUCATION

Summary

Changes in state and social institutions connected with the introduction of market economy are slower than those occurring in profit-oriented enterprises. The mechanism of transformations is also subject to changes – under the previous system it was almost exclusively of normative character, whereas in the market economy outlays become more and more decisive for

development. The changes in their volume and structure are difficult to define univocally – their significance, scale and effects however, can be presented indirectly as it has been done in the paper.

The interest in higher education is a specific one, its economic importance has risen both as regards finding employment and the benefits it can bring. This process is much differentiated in case of the graduates. There are also some forms of higher education the importance of which has declined. The decrease of financial outlays from the state and the increasing number of students are responsible for the changes in the structure of state education – private schools are being established and people's participation in the financing of education is constantly growing. These processes have been presented in the article and in order to interpret them the author applied the theory of human capital and the theory of labour market segmentation. The final part of the article presents further transformations in higher education which are connected with the necessity to take into account the changes in its profitability and in the structure of outlays.